

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj mam nadzieję, że uda nam się zajrzeć tam, gdzie zazwyczaj się nie zagląda. Do miejsca, którego nie widać, i do profesji, czy zajęcia, która pozostaje niewidoczna. To znaczy widać efekty, natomiast samej pracy, o to jest trochę trudniej. Chodzi mi o fotografię teatralną, bo przecież kiedy idziemy do teatru, oglądamy spektakl, skupiamy się na tym, co dzieje się na scenie, co robią aktorzy, jaka jest scenografia, patrzymy na to teatralne dzieło, i nie zastanawiamy się, skąd biorą się później zdjęcia, które możemy oglądać, i na czym polega praca teatralnego fotografa. A jest to sztuka bardzo wymagająca, i też sztuka nagradzana, między innymi w konkursie organizowanym przez Instytut Teatralny, Konkurs Fotografii Teatralnej. Jego ósma edycja jest już za nami, a pierwszą nagrodę w kategorii zestaw dokumentacyjny z przedstawienia, otrzymała Adrianna Gołębiowska, i ja mam to szczęście, że ona dzisiaj przyjęła zaproszenie, i gości w studiu nagraniowym Narodowego Centrum Kultury.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Powiedziałam, że zajmujesz się fotografią teatralną, ale tak gwoli ścisłości myślę, że warto dodać, że zajmujesz się też projektowaniem scenografii teatralnej i filmowej, i chyba ogólnie można powiedzieć, że jesteś taką multidyscyplinarną artystką. Ale dzisiaj będziemy rozmawiać o tej fotografii teatralnej. No więc takie pytanie szerokie, ale zarazem otwierające, jak zrobić dobre zdjęcie?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Mogę powiedzieć, co to znaczy w moim rozumieniu. Dla mnie w fotografii jako takiej, nie jest najważniejszy ten efekt końcowy, czyli obraz, ale bardziej sens, lub historia, która się kryje za tą fotografią. Jeżeli chodzi o fotografię teatralną, to dla mnie tą wartością jest raczej przekazanie treści czy spektaklu, odzwierciedlenie tego momentu, który chcę uchwycić, bardziej jako wrażenie i sytuacja, niż, niż sam obraz estetyczny.

ALEKSANDRA GALANT: Ja się zastanawiałam, czy fotograf, który robi zdjęcia w czasie spektaklu, jest w takiej roli kogoś dodatkowego, kto się pojawia wokół sceny, czy wręcz odwrotnie, on musi być częścią spektaklu, tak jak sufler, inspicjent, aktor, żeby to było prawdziwe?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: To jest dobre pytanie, bo ja, haha, nie jestem zawodowym fotografem teatralnym, i bardziej ta fotografia w moim wypadku była takim efektem ubocznym mojej pracy w teatrze, bo zajmuję się scenografią i kostiumografią, a w Teatrze Dramatycznym na przykład, w którym pracowałam przez ostatnie trzy lata dość intensywnie z produkcji na produkcję, byłam taką osobą od zadań specjalnych, powiedzmy, asystentem scenografa, kostiumografa, trochę producentem niekiedy. I moja obecność tam była stała, w związku z czym też ludzie pracujący w teatrze, aktorzy, byli przyzwyczajeni do mojej obecności, więc wydaje mi się, że ja nie byłam tym, taką osobą dodatkową z zewnątrz, ale raczej częścią tego

procesu twórczego, i też może przez to oni mniej zwracali na mnie uwagę, że tak powiem. Moja obecność tam i robienie zdjęć, było rzeczą naturalną. Nie rzucałam się w oczy raczej, i starałam się ich nie peszyć, bardzo starałam się nie przeszkadzać w trakcie prób, gdzieś siedziałam w kącie zazwyczaj, jak ninja, i chwytalam to, co chciałam, a też ta fotografia nie była jakimś moim zadaniem, pracą, zleceniem, tylko po prostu robiłam je dla siebie i dla nas.

ALEKSANDRA GALANT: To już mamy chyba pierwsze dwa składniki w tym przepisie na dobre zdjęcie teatralne. Po pierwsze bycie częścią zespołu. Wydaje mi się, że to musi być bardzo trudne, po prostu, przyjść, pojawić się z nikąd, i nagle towarzyszyć w tworzeniu spektaklu. A druga rzecz, bardzo ważna, i cieszę się, że o tym powiedziałaś, to jest to, że te zdjęcia robi się przede wszystkim dla siebie i dla zespołu, czyli tak, jak powiedziałaś, dla nas.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Moim ulubionym miejscem, w którym zazwyczaj się chowałam z aparatem, była część za kulisami, bo te momenty, które chciałam uchwycić, działy się właśnie wtedy, kiedy aktorzy, którzy już byli oswojeni ze mną, i z moją obecnością tam, moi koledzy i przyjaciele, wychodzili już nie grając, ale jeszcze trochę grając, na tą część zakulisową. I dzięki temu, że znamy się, i lubimy, na tych zdjęciach jest jakaś taka intymność, i jak w tych spojrzeniach nawet czuć, że oni mi trochę ufają, i jestem częścią też tego miejsca.

ALEKSANDRA GALANT: Powiedziałaś, że udało ci się uchwycić takie momenty, kiedy oni jeszcze trochę grają, ale trochę już nie grają. Czy ty zza obiektywu byłaś w stanie zobaczyć właśnie ten moment, kiedy rola się kończy, kiedy aktor, którego znasz, przestaje być w roli, w tej sytuacji mówimy o „Zamku”, czyli o tekście Franza Kafki, przestaje być tą kafkowską postacią, i nagle staje się znowu twoim kolegą, znajomym z pracy z teatru?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Na małej scenie to nie jest dość proste, bo ta część zakulisowa jest niedostępna trochę dla mnie, bo znajduje się w innej części. W innych przypadkach myślę, że tak. Już znając ludzi, to jakieś takie pęknięcia, to jest właśnie fajne.

ALEKSANDRA GALANT: To jest bardzo fajne, i bardzo ciekawe, i to też nas wprowadza w taki trochę inny świat, bo świat teatralny ma w sobie coś bardzo tajemniczego. Ale wspominałaś też o tym, kilkakrotnie, że to były zdjęcia robione w czasie prób. A to też nie jest wcale takie oczywiste, ja się zastanawiałam, jak to jest, kiedy ty się tam pojawiaasz, czy na przykład jest spektakl, i pełna sala ludzi, pełna widownia, i jeszcze fotograf, który gdzieś tam przemyka. Zdjęcia teatralne zawsze powstają w czasie prób?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Taki zawodowy fotograf zazwyczaj przychodzi na umówioną próbę, powiedzmy, pierwszą albo drugą generalną, kiedy kostiumy są gotowe, i można te zdjęcia później opublikować. Tak naprawdę, z całym szacunkiem, to też jest ich czas, więc wygląda to tak, że zazwyczaj nie znając wcześniej tego sposobu pracy, i nie przebywając tam w trakcie prób, oni przychodzą, robią swoją pracę, czyli fotografują próbę, i wychodzą. A ja tam, te zdjęcia trochę powstawały w inny sposób, bo żyłam z nimi, byłam na próbach,

wiedziałam, jak, kto, kiedy, też gdzie stanąć, gdzie usiąść, żeby nie przeszkadzać, i w jakich momentach mogę robić zdjęcia, żeby ich też nie rozpraszać, bo to jest dla mnie ważne.

ALEKSANDRA GALANT: Otrzymałaś nagrodę w konkursie Instytutu Teatralnego w takiej odrębnej kategorii, mianowicie zestaw dokumentacyjny, więc ty nie stworzyłaś pojedynczego zdjęcia, które mogłoby zostać teatralnym zdjęciem roku, natomiast to jest cały zestaw. I właśnie w tych zdjęciach trochę widać, że ty im towarzyszyłaś.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Wydaje mi się, że gdybym wybrała jedno z tych zdjęć, to może one nie byłyby tak mocne, nie chcę tu jakoś, nie wiem, patetyzować teraz. No, ale że, jakby, to nie byłoby tym samym, gdyby nie było cyklem, po prostu.

ALEKSANDRA GALANT: Karolina Puchała-Rojek, która zasiadała w komisji konkursowej tegorocznej edycji, w opinii dotyczącej przyznania tobie nagrody, powiedziała, że ustrzegłaś się od wykonania choćby jednej fałszywej nuty w zdjęciach, które przesyłałaś na konkurs. Powiem szczerze, że ja się nad tym bardzo długo zastanawiałam, i jestem ciekawa, czy ty masz pomysł, czym właśnie w fotografii teatralnej może być taka fałszywa nuta?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Wiem, czym może być moja prawda, mogę tak powiedzieć. Jeśli chodzi o dokumentowanie tego akurat spektaklu, to też moje emocje względem moich przyjaciół, którzy byli na scenie, Modesta Rucińskiego, względem twórców, czyli Stasia Zalewskiego, który robił piękne projekcje, ja też starałam się oddać atmosferę tego spektaklu, i to, co czuję, też na tych zdjęciach. Może to trochę o to chodzi.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Druga sprawa, która pojawiła się w tej opinii, która też zwraca moją uwagę, że ty postawiłaś na zdjęcia czarno-białe, i one są chyba nieprzetworzone, te zdjęcia są takie czyste.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: No prawie jej nie było. Ja w ogóle mam takie dziwactwo swoje przekładania techniki fotografii analogowej na cyfrową, i wiem, że trochę sobie tym komplikuję życie, ale już tak mam, że zanim naciśnę ten guzik w aparacie, to muszę zdecydować, czy to zdjęcie będzie czarno-białe, czy kolorowe, bo to, co lubię właśnie w fotografii analogowej, to to, że trzeba zastanowić się, przemyśleć zdjęcie, zrobić jedno, a nie robić trzech tysięcy, i to według mnie ma większą wartość, niż takie trzaskanie, po prostu, serią tych zdjęć, a potem post produkcja.

ALEKSANDRA GALANT: Fotografowie często mówią, że żeby trafić to jedno wybitne zdjęcie, to przy tym ujęciu trzeba zrobić tych zdjęć kilkaset. Natomiast ty dajesz sobie jedną szansę na zdjęcie, bo korzystasz z fotografii analogowej.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Jeżeli zrobię błąd, to go lubię, zazwyczaj. Stawiam też na ten przypadek, bo to też jest ta chwila, którą chcę uchwycić.

ALEKSANDRA GALANT: Czyli kolejna wskazówka, żeby wiedzieć, co się chce uchwycić na takim zdjęciu, co ma być na nim widać. O czerni i bieli już wspomniałaś. I chciałam cię jeszcze zapytać, czy ty współpracując z twórcami spektaklu, w tym przypadku z reżyserem Franciszkiem Szumińskim, czy ty z nim jakoś konsultowałaś, rozmawiałaś, żeby trochę zrozumieć to, co jest główną intencją spektaklu, o czym on chce powiedzieć, żeby to było widać też na twoich zdjęciach? Czy to jest coś, co się dzieje naturalnie?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: To też ciekawe, bo akurat przy „Zamku” jako tako nie pracowałam, tylko przyszłam tam, tak naprawdę, z ciekawości i z chęci, na zaproszenie przede wszystkim Modesta, bo nie znałam reżysera osobiście, i na początku trochę się tam wstydziłam, i nie chciałam też przeszkadzać. On też raczej, wydaje mi się, że obecność obcej osoby, zupełnie nowej, mogła go trochę peszyć, ale właśnie Modest przekonał go, że z tej współpracy może wyjść coś fajnego, i dzięki jego uprzejmości mogłam tam posiedzieć trochę, i najpierw pobyc z nimi na próbach, a później wyciągnąć aparat po cichu, i w momentach, kiedy uznałam właśnie, że to nie będzie inwazyjne, to te zdjęcia robić.

ALEKSANDRA GALANT: A jak pracowało ci się trochę z drugiej strony? Bo wspominałaś, że pracujesz w teatrze, że zajmujesz się między innymi scenografią. Teraz stanęłaś trochę z drugiej strony sceny. I jak odebrałaś tę różnicę?

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Zazwyczaj kiedy pracowałam nad scenografią, to fotografia teatralna była taką częścią wypadkową też dlatego, że sama musiałam zadbać o swoją dokumentację, do swojego portfolio, i uchwycić tą scenografię tak, jakbym chciała ją później pokazać. A tutaj też obserwacja czyjejś pracy to była. Oglądając też cudzą pracę przez swój obiektyw, też zastanawiam się trochę, co to znaczy akurat ten układ, jak to gra z projekcjami, co ja bym ewentualnie zrobiła po swojemu, inaczej. Ale właściwie chyba robiąc te zdjęcia bardziej skupiałam się na tej energii od doktorów, niż na przestrzeni. To też jest ciekawe, bo w sumie to ta przestrzeń bardziej jest moim konikiem, haha, a raczej w tym przypadku skupiałam się na tej chwili, sytuacji, i nad tym, co niesie ten spektakl.

ALEKSANDRA GALANT: Powoli zbliżamy się do końca naszej rozmowy. Ja bym chciała przytoczyć słowa jeszcze jednej osoby, to znaczy dyrektorki Instytutu Teatralnego, pani Elżbiety Wrotnowskiej-Gmyz, która w uzasadnieniu i w ogóle w takiej opinii na temat tegorocznej edycji konkursu, zwróciła uwagę, że w tych wszystkich zdjęciach widać bardzo duży entuzjizm, bardzo dużą wrażliwość, ale też radość wobec tego, że w końcu można robić te zdjęcia na żywo, że teatr wrócił. Zdjęcia ze spektaklu „Zamek”, opartego na tekście Franza Kafki, siłą rzeczy są dosyć refleksyjne. Mówisz, że pracujesz w teatrze trzy lata, tego żywego teatru, nie online, nie zdalnego, nie transmitowanego, chyba wszystkim brakowało.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Była przerwa i wyrwa okropna. Wracając do teatru też pogodziłam się trochę z aparatem, bo tak naprawdę przez ten czas pandemii to cienko by było, haha, ze zdjęciami. Skupiałam się na czym innym, i czym innym zajmowałam głowę, ale faktycznie, ten powrót do teatru był powrotem dla mnie do fotografii, tak naprawdę. Myślę, że to było widać

też we wszystkich tych zdjęciach, faktycznie, tak, jak pani powiedziała, że w tych, tych wszystkich zdjęciach czuć było tę radość z możliwości wejścia do teatru.

ALEKSANDRA GALANT: **Dodam, że, żeby też podkreślić trochę twój sukces, tysiąc trzysta zdjęć, stu dziesięciu fotografek i fotografów wzięło udział w tegorocznej edycji konkursu.**

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Tak, no, jak to słyszę, to jestem pełna podziwu dla jury, haha.

ALEKSANDRA GALANT: **Powiedz mi, jakies takie fotograficzne plany dalej przed tobą są? Myślisz o tym, żeby wejść w rolę fotografa teatralnego ponownie? Może masz jakiś spektakl na oku? I mówiłaś, że tutaj to się wszystko wydarzyło tak trochę przypadkowo, przy okazji pracy w teatrze dramatycznym, ale może trzeba kuć żelazo póki gorące.**

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Tak, no ja właśnie mam taki swój projekt na fotografię zakulisową, i krążę po teatrach, i tam, gdzie pracowałam, i znam trochę ludzi, tam staram się chociaż na te próby generalne wkraść, i, i trochę dokumentować to, co się dzieje. Bo mam przyjaciół w Teatrze Śląskim, w teatrze w Elblągu, pracowałam też w Rzeszowie, więc pewnie się tam pojawię. I tak krążę sobie.

ALEKSANDRA GALANT: **W takim razie ja zachęcam do tego, żeby obserwować, szukać gdzieś prac i dzieł Adrianny Gołębiewskiej, laureatki tegorocznej edycji konkursu fotografii teatralnej, organizowanej przez Instytut Teatralny, która dzisiaj była gościem Audycji Kulturalnych Narodowego Centrum Kultury, i opowiadała o swojej pracy, o zdjęciach, i myślę, że o swojej pasji. Bardzo ci dziękuję.**

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Dziękuję. Mogę kogoś pozdrowić jeszcze?

ALEKSANDRA GALANT: **Oczywiście.**

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: Chciałabym złożyć serdeczne pozdrowienia specjalne dla profesora Wojciecha Prażmowskiego, którego poznałam na studiach wydziału scenografii.

ADRIANNA GOŁĘBIEWSKA: **To pozdrawiamy, oczywiście, że tak.**

ALEKSANDRA GALANT: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.